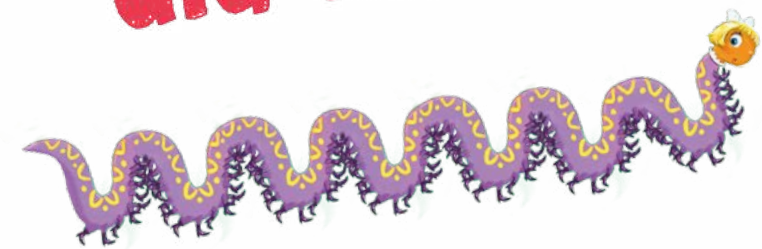


Jan  
**Brzechwa**  
dla dzieci



Ilustrował Kazimierz Wasilewski

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków

# Na wyspach Bergamutach

Na wyspach Bergamutach  
Podobno jest kot w butach,

Widziano także osła,  
Którego mrówka niosła.

Jest kura samograjka  
Znosząca złote jajka,

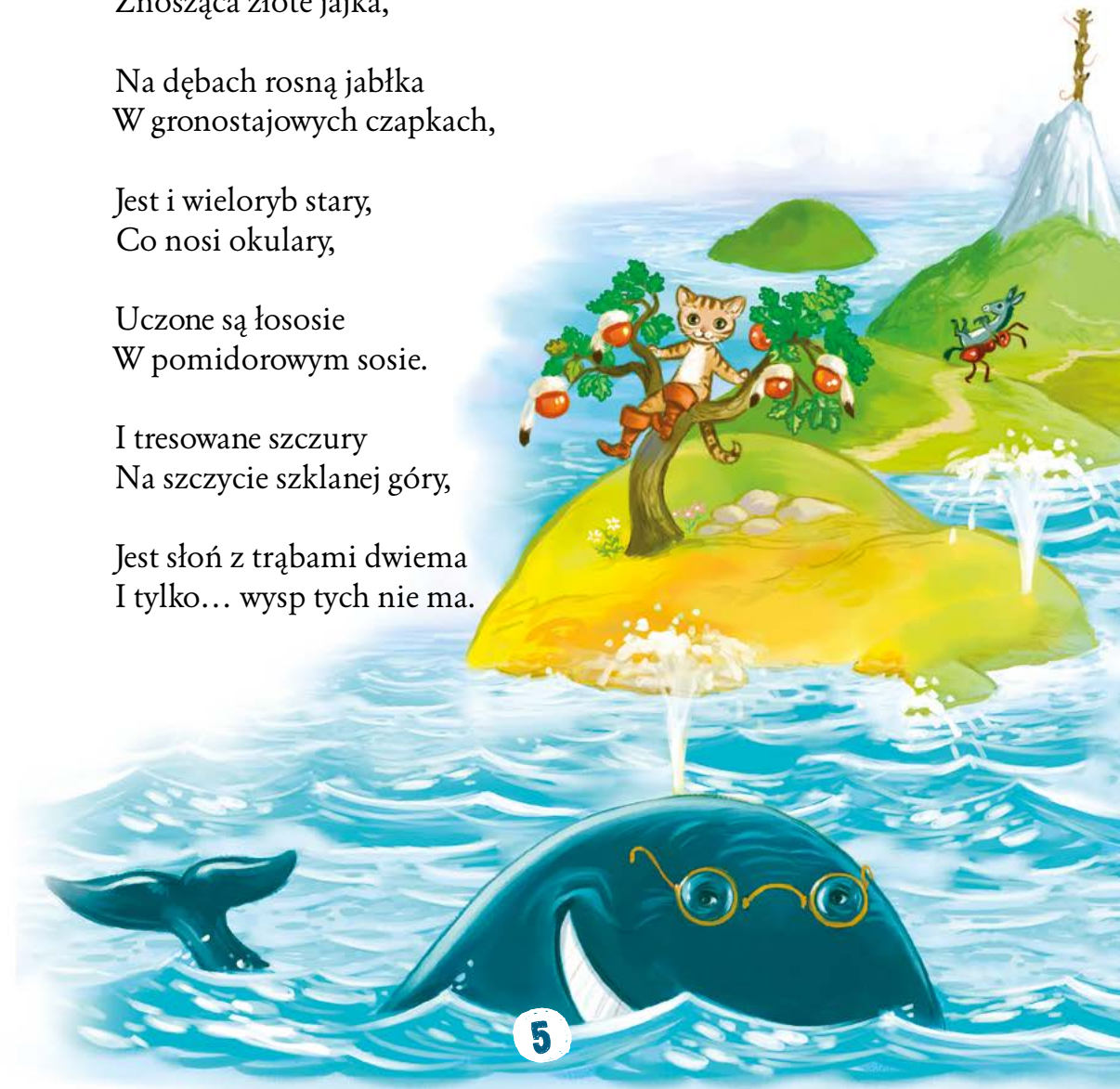
Na dębach rosną jabłka  
W gronostajowych czapkach,

Jest i wieloryb stary,  
Co nosi okulary,

Uczone są łososie  
W pomidorowym sosie.

I tresowane szczury  
Na szczycie szklanej góry,

Jest słoń z trąbami dwiema  
I tylko... wysp tych nie ma.



# Leń

Na tapczanie siedzi leń,  
Nic nie robi cały dzień.

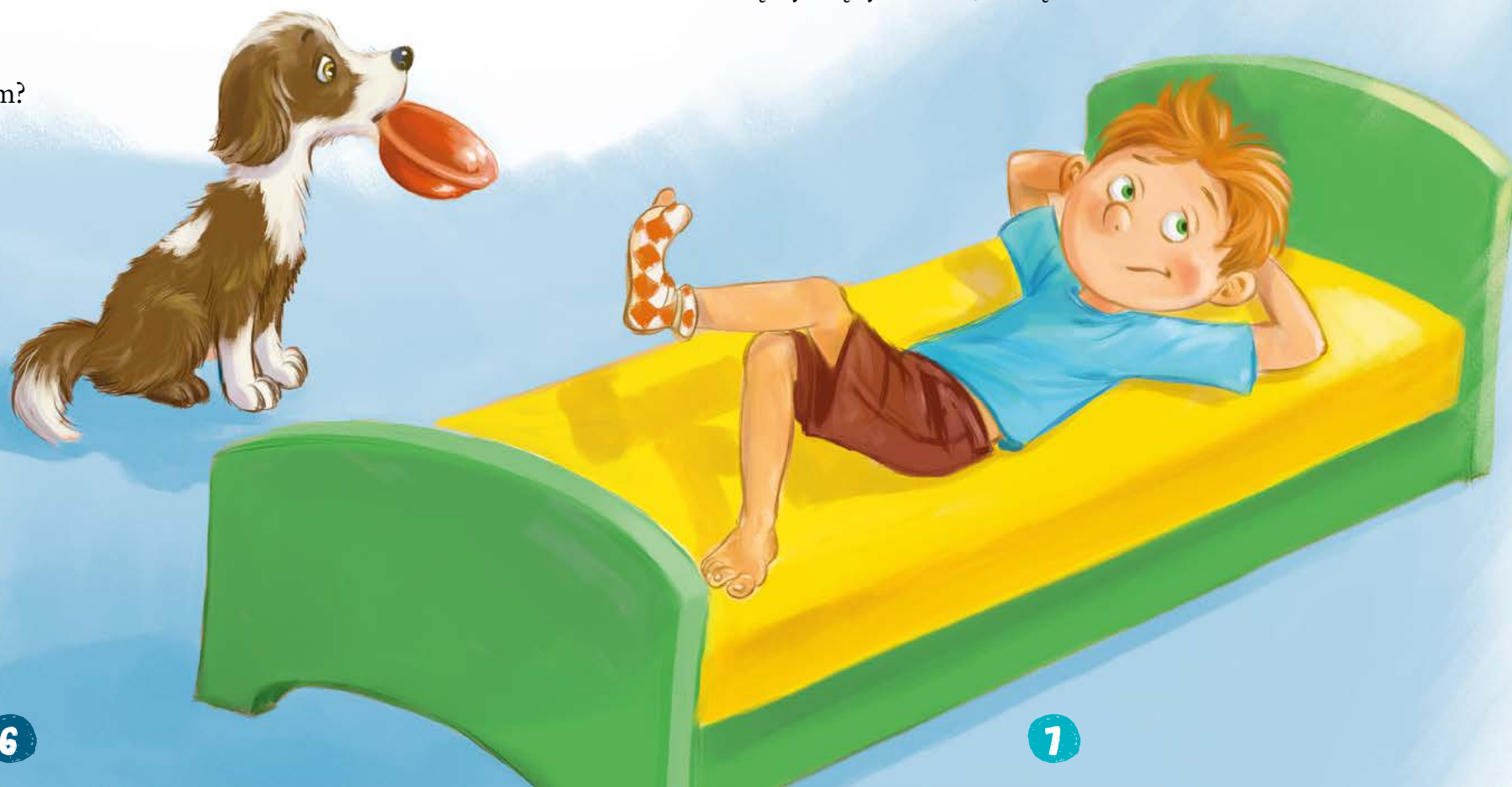
– O, wypraszam to sobie!  
Jak to? Ja nic nie robię?  
A kto siedzi na tapczanie?  
A kto zjadł pierwsze śniadanie?  
A kto dzisiaj pluł i łapał?  
A kto się w głowę podrapał?  
A kto dziś zgubił kalosze?  
O-o! Proszę!

Na tapczanie siedzi leń,  
Nic nie robi cały dzień.

– Przepraszam! A tranu nie piłem?  
A uszu dzisiaj nie myłem?  
A nie urwałem guzika?  
A nie pokazałem języka?  
A nie chodziłem się strzyc?  
To wszystko nazywa się nic?

Na tapczanie siedzi leń,  
Nic nie robi cały dzień.

Nie poszedł do szkoły, bo mu się nie chciało,  
Nie odrobił lekcji, bo czasu miał za mało.  
Nie zasznurował trzewików, bo nie miał ochoty,  
Nie powiedział „dzień dobry”, bo z tym za dużo roboty,  
Nie napoił Azorka, bo za daleko jest woda,  
Nie nakarmił kanarka, bo czasu mu było szkoda.  
Miał zjeść kolację – tylko ustami mlasnął,  
Miał położyć się – nie zdążył – zasnął,  
Śniło mu się, że nad czymś ogromnie się trudził.  
Tak zmęczył się tym snem, że się obudził.





# Żaba

Pewna żaba  
Była słaba,  
Więc przychodzi do doktora  
I powiada, że jest chora.

Doktor włożył okulary,  
Bo już był cokolwiek stary,  
Potem ją dokładnie zbadał,  
No, i wreszcie tak powiada:

– Pani zanadto się poci,  
Niech pani unika wilgoci,  
Niech pani się czasem nie kąpie,  
Niech pani nie siada przy pompie,  
Niech pani deszczu unika,  
Niech pani nie pływa w strumykach,  
Niech pani wody nie pija,  
Niech pani kałuże omija,  
Niech pani nie myje się z rana,  
Niech pani, pani kochana,  
Na siebie chucha i dmucha,  
Bo pani musi być sucha!

Wraca żaba od doktora,  
Myśli sobie: „Jestem chora,  
A doktora chora słucha,  
Mam być sucha – będę sucha!”.

Leczyła się żaba, leczyła,  
Suszyła się długo, suszyła,  
Aż wyschła tak, że po troszku  
Została z niej garstka proszku.

A doktor drapie się w ucho:  
– Nie uszło jej to na sucho!



# Kokoszka-smakoszka

Szła z targu kokoszka-smakoszka,  
Spotkała ją pewna kumoszka.  
– Co widzę? Wątróbka, ozorek?  
Ja do ust tych rzeczy nie biorę!

Kura na to: – Kud-ku-dak,  
A ja – owszem! A ja – tak!

– No co też paniusia powiada!  
A taka, na przykład, rolada?  
Toż nie ma w niej nic oprócz sadła,  
Już ja bym rolady nie jadła!

Kura na to: – Kud-ku-dak,  
A ja – owszem! A ja – tak!

– Lub weźmy, powiedzmy, makaron  
Czy gulasz, czy rybę na szaro,  
Czy jakieś tam flaki z olejem...  
O, nie! Takich potraw ja nie jem!

Kura na to: – Kud-ku-dak,  
A ja – owszem! A ja – tak!





# Chrząszcz

W Szczepieszynie chrząszcz brzmi w trzcinnie  
I Szczepieszyn z tego słynie.

Wół go pyta: – Panie chrząszcze,  
Po co pan tak brzęczy w gąszczu?

– Jak to – po co? To jest praca,  
Każda praca się opłaca.

– A cóż za to pan dostaje?  
– Też pytanie! Wszystkie gaje,

Wszystkie trzciny po wsze czasy,  
Łąki, pola oraz lasy,

Nawet rzeczki, nawet zdroje,  
Wszystko to jest właśnie moje!

Wół pomyślał: „Znakomicie,  
Też rozpocznę takie życie”.

Wrócił do domu i wesoło  
Zaczął brzęczeć pod stodołą

Po wolem, tęgim basem.  
A tu Maciek szedł tymczasem.

Jak nie wrzaśnie: – Cóż to znaczy?  
Czemu to się wół próżniaczy?!

– Jak to? Czyż ja nic nie robię?  
Przecież właśnie brzęczę sobie!

– Ja ci tu pobrzęcę, wole,  
Dosyć tego! Jazda w pole!

I dał taką mu robotę,  
Że się wół oblewał potem.

Po robocie pobiegł w gąszczu.  
– Już ja to na chrząszcze pomszczę!

Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinnie,  
Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczyźnie.

